

Jan Szymczak

## CEDUŁA NA SĄD BOŻY Z 1511 ROKU

Jednym z przejawów kultury rycerskiej w średniowieczu był pojedynek, *certamen singulare*, czyli pojedyncza walka, podczas której każda ze stron za pomocą oręża chciała wykazać swoją wyższość, aby tym samym dać dowód opieki ze strony sił wyższych dla swojej sprawy. Taką próbą sił była zresztą każda konfrontacja zbrojna. Bitwę mogły toczyć nie tylko duże oddziały wojskowe, skoro tak samo nazywała się walka pomiędzy dwiema osobami, a przypomnijmy, że pojedynek określano mianem *duellum*, czyli *duorum bellum*. Jego genezę upatruje się w sądach bożych, należących do prastarych instytucji, znanych całej ludzkości bez względu na kolor skóry, wyznawaną religię i krąg kulturalny. U ich podłoża leżało przekonanie, iż czyste żywioły natury zdradzą przestępcę, a bóstwa udzielą pomocy osobie sprawiedliwej lub pokrzywdzonej. W związku z tym sądy boże wykorzystywano w przewodzie sądowym w sprawach karnych, zazwyczaj w sytuacji braku bezpośredniego dowodu winy oskarżonego. Służyły one także do rozstrzygania kwestii prawnych, odwoływano się do nich w celu rozwiązania konfliktów politycznych<sup>1</sup>. Początkowo akceptowane przez Kościół sądy boże zostały potępione w 1215 r. przez IV sobór laterański jako niezgodne z przykazaniami boskimi, a w tzw. dekretach papieża Grzegorza IX z 1234 r. stwierdza się, że „*duella et aliae purgationes vulgares prohibitaе sunt*”<sup>2</sup>.

Walka z zakorzenionym od dawna zwyczajem dochodzenia swych praw za pomocą bitwy nie była wszakże łatwa. Pojedynki opiewała literatura piękna. Prawa do stoczenia pojedynczej walki domagał się bohater znanego romansu

<sup>1</sup> *Glossarium mediae et infimae latinitatis conditum a Carolo du Fresne domino du Cange actum*, t. III, Paris 1938, s. 203-212; por. H. Nottarp, *Gottesurteil*, München 1956, rozdz. I i rec. tej pracy pióra J. Matuszewskiego – „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1959, t. XI, z. 1, s. 183-189, a ostatnio studium W. Schild, *Alte Gerichtsbarkeit. Vom Gottesurteil bis zum Beginn der modernen Rechtsprechung*, München 1980, s. 20.

<sup>2</sup> Nottarp, *op. cit.*, s. 352, 361-362.

francuskiego Tristan<sup>3</sup>, Guinganbresil wyzwał na bój samowtór Gowena<sup>4</sup>, pojedynek miał rozstrzygnąć los ojczyzna Rolanda – Ganelona<sup>5</sup>, żeby poprzestać na kilku bardziej znanych przykładach. Jakkolwiek *duellum* jako środek dowodowy tracił coraz bardziej na znaczeniu, to jednak nie malała jego rola jako pozasądowego środka obrony honoru, w celu odwrócenia od siebie potwarzy lub pomszczenia doznanej krzywdy<sup>6</sup>. Pojedynek prywatny bowiem wymuszał publiczne uznanie pełnej wartości człowieka zagrożonego takim samym publicznym pohańbieniem czci. Jego sakralny charakter wyrażał się przekonaniem, iż tylko krew zmywa plamę na honorze, a więc stanowił rytualną formę ludyczną<sup>7</sup>. Bez względu zresztą na proveniencję pojedynku skupiał on w sobie zarówno dowód prawa, jak i łaski bogów<sup>8</sup>. Nie wyszedł on również spod kontroli władzy, gdyż stosowanie sądów bożych należało do kompetencji panującego i stanowiło jego regale. *Duellum* otrzymało specjalną oprawę organizacyjną, zaś po wyrażeniu zgody przez władcę na stoczenie walki odbywała się ona na jego dworze. Urzędnikiem odpowiedzialnym za uzbrojenie walczących podług zwyczaju prawnego był znany z rozporządzenia króla francuskiego Filipa IV Pięknego tzw. *heraut d'armes*, który potem zdejmował zbroję z pokonanego<sup>9</sup>.

Wedle obowiązujących w Europie Zachodniej w XIII w. reguł rycerze powinni stawić się konno i w pełnym uzbrojeniu, a więc w hełmie, pancerzu kolczym i nałożonej na nim zbroi w rodzaju brygantyny, w żelaznych trzewikach oraz z tarczą nabijaną metalowymi guzami. Ochronę wierzchowca stanowić miało żelazne nakrycie, czyli zapewne ladry w postaci plecionki kolczej, sięgającej aż do pęcin konia, zaś jego łeb winien osłaniać naczółek. Na broń zaczepną składały się kopia i dwa miecze; jeden przytroczony do łęku siodła, a drugi przy boku na pasie. Zastrzeżono wszakże, aby groty kopii oraz

<sup>3</sup> *Dzieje Tristana i Izoldy*, tłum. T. Żeleński-Boy, [w:] *Arcydzieła francuskiego średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 345.

<sup>4</sup> *Chrétien de Troyes, Percevall z Walii czyli Opowieść o Gralu*, tłum. A. Tatarkiewicz, [w:] *Arcydzieła francuskiego średniowiecza*, s. 553.

<sup>5</sup> *Pieśń o Rolandzie*, tłum. T. Żeleński-Boy, [w:] *Arcydzieła francuskiego średniowiecza*, s. 172-177.

<sup>6</sup> Zob. m. in. S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce*, Kraków 1909; B. Szyncler, *Pojedynki*, Warszawa 1987, s. 12-22, 34-43.

<sup>7</sup> J. Długosz (*Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. IX, Warszawa 1978, s. 314) zanotował, iż zniewagę można zmyć tylko krwią „sanguine dilui”.

<sup>8</sup> J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985, s. 137-139; W. Iwańczak, *Tropem rycerskiej przygody. Wzorzec rycerski w piśmiennictwie czeskim*, Warszawa 1985, s. 155.

<sup>9</sup> Por. T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku, i o rzeczach wartych w pierwszym Statucie dla Litwy, 1529 roku wydanym*, wyd. K. J. Turowski, t. II, Kraków 1861, s. 155; por. też C. Gaier, *Technique des combats singuliers d'après les auteurs „bourguignons” du XV<sup>e</sup> siècle, „Le Moyen Age”* 1985, no 3-4, s. 425-427.

sztuchy mieczów nie były zbyt ostre, gdyż nie powinny przejść przez ogniwo kolczugi i ją rozerwać<sup>10</sup>. Gdyby nie ta ostatnia klauzula podane uzbrojenie można by uznać za odpowiadające wymogom na normalnym polu walki.

Jakkolwiek pojedynki zbierały największe żniwo w Europie Zachodniej, to nie ominęły one również Polski. Począwszy od XIII w. znajdujemy w źródłach informacje na temat *duellum*, zaś w XV stuleciu liczba zapisów w tej sprawie znacznie się zwiększa<sup>11</sup>. Są one wszakże bardzo lakoniczne i nie dają nam obrazu takiej walki oraz jej reguł, w których biegły był niejaki Neptycki (*duellantium et litigantium in aula arbiter*), jeden z dworzan Zygmunta I Starego<sup>12</sup>. Nie brakło wszakże i zażartych przeciwników takiego sposobu rozwiązywania sporów i obrony honoru. Należał do nich m. in. Marcin Kromer, który w następujący sposób określił *duellum sive singulare certamen*: „Ów barbarzyński bowiem i obcy założeniom religii chrześcijańskiej obyczaj wyzywania przeciwnika na pojedynek oraz rozstrzygania mieczem, gdzie prawo, a gdzie bezprawie, gdzie prawda, a gdzie fałsz, posunięty aż do zabójstwa czy poddania się przeciwnikowi, nie ma nic wspólnego z sądem”<sup>13</sup>. Jednocześnie dodał on, iż raz jednak, „za naszej pamięci”, król Zygmunt Stary na ten sąd pozwolił<sup>14</sup>. Chodzi tu niewątpliwie o pojedynek z 1511 r.<sup>15</sup> pomiędzy Mikołajem Turskim a Mikołajem Smolikowskim, którzy otrzymali od króla na tę okazję specjalne pozwolenie, czyli cedulę, określającą warunki walki. Jest ona znana od dawna, gdyż już w 1839 r. przerysu tego dokumentu dokonał Kazimierz Stronczyński, a później jeszcze kilkakrotnie powoływano jego treść dla zilustrowania sądu bożego w Polsce<sup>16</sup>. Nie dokonano wszakże

<sup>10</sup> *Glossarium mediae...*, t. III, s. 205.

<sup>11</sup> Problem pojedynków rycerskich w średniowiecznej Polsce omawiam szerzej w przygotowywanej do druku odrębnej pracy.

<sup>12</sup> K. Warszawicki, *De optimo statu libertatis libri duo*, Kraków 1598, s. 50; por. M. Dzieduszycki, *Pojedynki*, „Czas. Dodatek Miesięczny” 1857, t. VII, s. 17; Czacki, *op. cit.*, t. II, s. 159.

<sup>13</sup> M. Kromer, *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni Polonici libri duo 1578*, wyd. W. Czermak, Kraków 1901, s. 115. Tekst polski według M. Kromera, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, Olsztyn 1977, s. 149.

<sup>14</sup> Kromer, *Polonia...*, s. 116.

<sup>15</sup> J. Lelewel (*Pojedynki w Polsce*, Poznań 1857, s. 10) przypuszczał, że chodziło tu o spór pomiędzy Spytkiem Tarnowskim a Pieniążkiem, odnotowany przez K. Niesieckiego, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. IX, Lipsk 1842, s. 45.

<sup>16</sup> K. Stronczyński, *Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione drukowaniem ich wyczytaniem*, cz. I; obejmująca pismo dyplomatów od roku 1228 do 1536, Warszawa 1839, s. 81; K. W. Wojcicki, *Turnieje i gonitwy*, [w:] idem, *Obrazy starodawne*, t. II, Warszawa 1843, s. 6-8; J. Supiński, *Turnieje i pojedynki w wiekach średnich (obrazek historyczny)*, [w:] *Pisma Józefa Supińskiego*, t. V, Warszawa 1883, s. 28-29; J. Morelowski, *O pojedynku według dawnego prawa polskiego i według ustaw w Austrii i Węgrzech obowiązujących, tudzież o najważniejszych prawidłach pojedynkowych*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1884, R. XII, s. 566; Kutrzeba, *op. cit.*, s. 27, 39-41; Szyndler, *op. cit.*, s. 38.

dotąd jego analizy, zwłaszcza pod kątem bronioznawczym, a ze względu na zawarte w cedule informacje warto poświęcić jej nieco uwagi, a także podać w całości tekst na podstawie wpisu do *Metryki Koronnej*<sup>17</sup>:

Czedvla a Zapyss<sup>a-</sup> w rzeczy<sup>-a</sup> nyzey wypysaney | myedzy schlachetnymy Mykolayem Turskem |<sup>a-</sup> z strony<sup>-a</sup> yedney a Mykolayem<sup>b</sup> Smolykowskem<sup>a-</sup> z drv|gey<sup>-a</sup> strony tak<sup>c</sup> yakosz to dosycz kozdemv |<sup>a-</sup> s pysma<sup>-a</sup> nyzey napyssanego<sup>-d</sup> scherzey | yawno bandzye.

Jakoz sha przed nasz vystampyly sliachethny Mikolay Thwrsky<sup>c</sup> strony yedney a | sliachethny Mikolay Smolikowsky strony drugiej a<sup>a-</sup> s they<sup>-a</sup> przye a roznycze ktora | szye yest stoczila myendzy ymy przed namy proszily sha nasz pokornymy prozba|my<sup>f-</sup> abyszmy<sup>-f</sup> ym dworw<sup>e</sup> naschego posprziely a dozwoily. My slischancz ych | prozby obopolne yesteszmy ym dworv naschego dozwoily a poszprziely<sup>g-</sup> | Aze szye kazdy |<sup>a-</sup> sz nych<sup>-a</sup> ma zachowacz przy they bithwey czo sie zbroye brony kony myescza | dnaya y godziny dothicze vedlye thego yako iesth na they virzazaney cedulye | nyzey dostatecznye wypyszano.

Item zbroye kv bithwey yedney kazdey stronie thak tho ym vydawamy.

Item przedny a zadny plach bernyeny rvkawy a schorcz. Item mysky<sup>c</sup> plechowicze | a nakolanky. A od kolana na dol az do podeschwy aby zadne plechowye rzeczy | any panczerzowe<sup>a-</sup> nye byly<sup>-a</sup> jedno nogavicze proste szvkienne a skornyie prosthe | skorzane a ostrogy.

Item czo<sup>c</sup> szye glowy albo karkw<sup>c</sup> albo schygye dothicze aby glowa a kark yeden | kazdy<sup>a-</sup> sz nych<sup>-a</sup> szoby opatrzil plechem a bernyenyem yakoz kto naliepiey mocz | a vmyeczy bandzye.

Item brony<sup>c</sup> tha tha<sup>e</sup> aby przy szoby myely. Naprzod drzewo, myecz a thesak tho iest | kord a zadney yney rzeczy bandz tho maley albo wielkiej tho iest sthpicze deky noza. | Na prosto nych ynego v siebye myeczy<sup>a-</sup> nye maya<sup>-a</sup> thakiego czo by bylo kv brony szlu|schalo.

Item aby kazdy<sup>a-</sup> sz nych<sup>-a</sup> myal kony pod szoba iakoviz kto<sup>a-</sup> sz nych<sup>-a</sup> myeczy moze, a tho | aby byl vzda ovzdany a sziodlem osziodlany<sup>a-</sup> w sziodlach<sup>-a</sup> aby zadna przyprawa nye | byla ktora by myala ko skodzye albo kv obrazenyv ych szamych albo kony ych bicz | tho iest yako kossy albo yne yakye przyprawy<sup>a-k</sup> temv<sup>-a</sup> podobne, aby thego<sup>a-</sup> nye bilo<sup>-a</sup>.

<sup>17</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, *Metryka Koronna*, ks. 26, k. 62-62v. Objasnienie znaków: <sup>a-a</sup> pisane łącznie wyrazy Or., <sup>b</sup> wyraz pisany z małej litery, <sup>c</sup> wyraz pisany z dużej litery, <sup>-d</sup> przekreślony zbędny wyraz *kozdy* w Or., <sup>e</sup> tak Or., <sup>f-f</sup> pisane oddzielnie wyrazy Or., <sup>g-</sup> ostatnie zdanie powtórzone aż do wyrazu *naschego* i przekreślone w Or., <sup>h-h</sup> wyraz skrócony przez nadpisanie ostatniej litery Or., <sup>i</sup> skrócony wyraz Or.



Item czas a dzien y myesczye kv bithwye ym pokladamy thw<sup>c</sup> a<sup>w</sup> Kracowye<sup>b-a</sup> na dwo|rze niaschym od thego wthorkw<sup>c</sup> nayblyz przislego vedw<sup>e</sup>nyedziel tho yest w piew|schy wthorek po szwianthey Luciey<sup>a-v</sup> oszmanastha<sup>-a</sup> godzyna kazdy<sup>a-sz</sup> nych<sup>-a</sup> na placzw<sup>e</sup> a<sup>w</sup> schrankw<sup>e-a</sup> naschego dworv, ktoryz ym bandzye vkazan<sup>a-s</sup> themy<sup>-a</sup> wszstkymy | rzeczamy<sup>a-z</sup> wirzchw<sup>e-a</sup> vypyszanemy biczy ma na szwym kony w<sup>f</sup> pogothowye<sup>-f</sup> a | yeslyby ktorz<sup>a-sz</sup> nych<sup>-a</sup> na them myeszczw<sup>e</sup> a<sup>-nye</sup> byl<sup>-a</sup>, a doszicz by<sup>a-nye</sup> vczynil<sup>-a</sup> themv, | thedy szye<sup>a-</sup> po szluschney<sup>-a</sup> stronye za tho doszicz staczy ma czo yemv prawo<sup>h-k</sup> te[m]v<sup>-h</sup> | przischluschayancze naydzye.

Item czo sie shrankw<sup>e</sup> a placzw<sup>e</sup> dothicze, then kazdemv<sup>a-sz</sup> nych<sup>-a</sup> bandzye vkazan | drugy albo trzeci dzyen przed bithwa yvz polozona thak aby kazdy<sup>a-sz</sup> nych<sup>-a</sup> | vyedzyl gdye vdzielan bandzye a tham gdye szye zadna krothkosc zadney stro|ney na then czas staczy<sup>a-nye</sup> ma<sup>-a</sup>. Czemv prze lyepscha ysthothe rozkazalismy | Viemoznmv Stanislawowy<sup>a-s</sup> Chodz-  
cza<sup>b-a</sup>, marschalkowy naschemv vyelkyemv a | starosczye lwowskiemv e(t)c(etera)<sup>l</sup> Secreth yego<sup>a-k</sup> they<sup>-a</sup> cedulye przidaviczy. Actum et | scriptum Cracouie feria sexta proxima ante festum Sancti Andree Apostoli | Anno domini Millesimo Quingentesimo Vndecimo.

Pozostawiając analizę filologiczną tego tekstu specjalistom w tej dziedzinie, skoncentrujemy się obecnie nad przydatnością treści ceduły do badań historycznych. Jest to bowiem cenne źródło dla bronioznawców, stanowiące jakby odpowiednik – choć trochę późniejszy i mniej szczegółowy – spisu uzbrojenia, w jakie miał zaopatrzyć się w 1386 r. bretoński rycerz Pierre Tournemine, przystępując do pojedynku sądowego z Robertem de Beaumanoire. Omawiana ceduła ma ponadto dużą wartość dla badaczy historii obyczajów rycerskich w Polsce, a nasz stan wiedzy w tym względzie jest wysoce niezadowolający. Wynika to niewątpliwie z niedostatku źródeł, znacznie przecież uboższych niż te, którymi dysponują nasi czescy i węgierscy sąsiedzi, nie mówiąc już o historykach zachodnich.

Nie znamy – niestety – zbyt dokładnie bohaterów zapowiadanego widowiska, nie należeli oni bowiem do elity politycznej naszego kraju, wywodząc się ze średniozamożnej szlachty z podgórszych okolic Małopolski. Mikołaj Turski, dziedzic Jeżowa, Wilczysk i Bobowej, położonych nieopodal Nowego Sącza, występuje dowodnie w latach 1508-1512, a zatem przeżył swój pojedynek<sup>18</sup> z bliżej nieznanym – jak dotąd – Mikołajem Smolikowskim. Ten ostatni mógł

<sup>18</sup> *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, opr. Z. Leszczyńska-Skrętowa i F. Sikora, cz. I, z. 1, Wrocław 1980, s. 144, hasło: Bobowa.

pochodzić ze wsi Smoliki k. Bielsko-Białej, jak na to wskazuje nazwisko, ale brak jest danych co do jego stanu posiadania i miejsca zamieszkania<sup>19</sup>.

Pojedynek wyznaczono na wtorek 16 XII, a zatem osiemnastego dnia od wydania zezwolenia na jego odbycie, o godz. 18, czyli wedle dzisiejszego sposobu mierzenia czasu ok. godz. 10 przed południem. Miał się on odbyć na dziedzińcu wawelskim, który należało przygotować do tego celu w przeciągu dwóch najbliższych tygodni. Jest to w zasadzie zgodne z obowiązującymi wówczas przepisami, gdyż jak czytamy w najdawniejszym zwodzie prawa polskiego z początku XIV w., pojedynek sądowy trzeba było przeprowadzić w okresie 14 dni<sup>20</sup>. Przystępowano do niego zazwyczaj o świcie, w każdym bądź razie w godzinach przedpołudniowych, a kto nie stawił się do godz. 15, tego uznawano za pokonanego<sup>21</sup>. Tak wczesna pora rozpoczynania sądu i to przed spożyciem posiłku wynikała z obowiązującego niegdyś rytuału kościelnego. W *Pieśni o Rolandzie* znajdujemy opis walki, która miała rozstrzygnąć los zdradzieckiego Genelona. Z zastępującym go Pinabelem zmierzył się Thierry, brak Gotfryda, diuka Anjou, ale poprzedziła ją msza św., podczas której przystąpili oni do spowiedzi i komunii św.<sup>22</sup> Wraz z potępieniem przez Kościół pojedyneków rola duchowieństwa ograniczyła się tylko do czynności egzorcyzmowania; pozostał natomiast tradycyjny czas odbywania bitwy. Słusznie zatem H. Sienkiewicz kazał Zbyszkowi i Rotgierowi stoczyć wczesnym rankiem walkę, która była niczym innym jak sądem bożym.

Również zgodnie ze zwyczajem pojedynek pomiędzy Mikołajem Turskim i Mikołajem Smolikowskim miał odbyć się na dworze władcy jako dysponenta prawa. W cedule mówi się o szrankach, tj. miejscu walki ogrodzonym na wzór pola turniejowego. Wspaniały ich opis dał w końcu XIV w. Geoffrey Chaucer w swej *The Knight's Tale*, a był on przecież znawcą tych spraw z uwagi na piastowaną funkcję Dyrektora Robót Publicznych z Ramienia Korony Angielskiej<sup>23</sup>. Ze względu na swoje wymiary i krótki termin przygotowań dziedzińiec wawelski nie prezentował się zapewne tak okazale, ale pewne prace należało wykonać. Nieco szczegółów o stronie organizacyjnej pojedynku podał w 1379 r. hrabia Ludwik Joinvill wyrażając zgodę, aby „spotkanie rycerskie” rozstrzygnęło spór pomiędzy Gerardem de Stavaye a Ottonem de Grandson. Wyznaczono je na godzinę ranną 7 VIII na równinie przed pałacem hrabiego, wewnątrz ogrodzenia, które w tym celu miało być wzniesione. Nad prawidłowym przebiegiem pojedynku czuwało 16 heroldów, rozstawionych na

<sup>19</sup> Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce, t. III, Warszawa 1982, s. 254.

<sup>20</sup> Najdawniejszy zwód prawa polskiego, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 206-207.

<sup>21</sup> Nottarp, *op. cit.*, s. 282.

<sup>22</sup> *Pieśń o Rolandzie*, s. 172-177.

<sup>23</sup> G. Chaucer, *Canterbury tales*, London 1950, s. 45-46.

krańcach pola z ozdobnymi laskami do rozdzielania walczących. Dla hrabiego i jego rodziny postawiono łożę okrytą zielonym aksamitem<sup>24</sup>.

W tym miejscu warto jeszcze zasygnalizować fakt, iż podane w naszej cedule warunki firmował swoją osobą przykładając do dokumentu własną pieczęć marszałek koronny. Nie jest to przypadek, albowiem urzędnik ten zarządzał dworem panującego, był mistrzem ceremonii oraz wykonywał sądownictwo karne w miejscu pobytu króla. Z podobną sytuacją spotykamy się w 1488 r., kiedy przechwycony przez Marcina Ponieckiego kurier krzyżacki Janusz Moszewski oskarżył go o fałszerstwo listów i okazał gotowość do stoczenia z nim walki. Wyzwany zwrócił się do Kazimierza Jagiellończyka z prośbą, aby wolno mu było bronić swej czci i wówczas na rozkaz władcy marszałek koronny wyznaczył Januszowi Moszewskiemu termin sądowy, aby ustalić czas i miejsce pojedynku<sup>25</sup>. Jakkolwiek na jego odbycie nie zezwolono i cała sprawa utonęła w niepamięci, to jednak również ona wykazała ważną rolę, jaką w średniowiecznym pojedynku sądowym odgrywał marszałek koronny.

W cedule z 1511 r. najwięcej miejsca poświęcono uzbrojeniu, co wcale nie dziwi, gdyż obu stronom należało zagwarantować równe szanse, a te w dużej mierze zależały od oręża. Z powodu krótkiego okresu przygotowań do pojedynku musieli oni chyba poprzestać na swoich dotychczasowych zasobach, co najwyżej uzupełnić go drobnymi nowymi elementami. Wiadomo natomiast, że uczestnicy słynnego sądu bożego w 1398 r. zaopatrzyli się na tę okazję w nowe zbroje, wykonane w czołowych podówczas ośrodkach płatnerskich, a mianowicie: Henryk Lankaster, hrabia Derby, zamówił swoją w Mediolanie, zaś Tomasz Mowbray, książę Norfolk, zdecydował się na Niemcy, zapewne południowe. Jeśli chodzi o naszych bohaterów, to każdy z nich winien przywdziać *przedni i zadni plach*, czyli blachy zakładane na pierś i plecy<sup>26</sup>. Napierśnik uzupełniał od dołu fartuch chroniący podbrzusze, zwany tutaj *szorcą*. Początkowo funkcję tę spełniała plecionka kolcza, ale z biegiem czasu skonstruowano inny typ osłony tej części ciała, powstały z połączenia obręczowatych folg metalowych<sup>27</sup>. Wszystko to miało być założone niewątpliwie na kaftan albo pełny kolczy, albo skórzany, ale wzmocniony w wybranych miejscach kolczą plecionką – jak wolno domyślać się z fragmentu

<sup>24</sup> Supiński, *op. cit.*, s. 16; Szyndler *op. cit.*, s. 17.

<sup>25</sup> K. Górski, *Sprawa Janusza Moszewskiego i „polskie prawo rycerskie”*, [w:] *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, s. 519-520.

<sup>26</sup> Por. J. Szymczak, *Produkcja i koszty uzbrojenia rycerskiego w Polsce XIII-XV w.*, Łódź 1989, s. 91; idem, *O początkach płatnerstwa krakowskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1988, R. XXXVI, nr 4, s. 702.

<sup>27</sup> A. Nowakowski, J. Szymczak, *Rodzaje uzbrojenia ochronnego w Polsce w okresie monarchii stanowej w świetle źródeł pisanych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1985, R. XXXIII, nr 1-2, s. 41.

wymieniającego *bernienie* rękawy. W średniowiecznych słownikach *brñnia* i *brně* tłumaczone są jako *panczer* i *lorica*, które interpretuje się jako plecionkę kolczą<sup>28</sup>. Nie może być zresztą inaczej, skoro nieco dalej w cedule napisano, że głowę i kark należy opatrzyć *plechem a bernieniem*. Pierwsze oznaczało z pewnością blachę hełmu, a w zależności od jego typu *bernienie* będzie dotyczyło wykonanych z siatki kolczej albo okrywającego całą głowę kaptura, albo przymocowanego do krawędzi hełmu czepca<sup>29</sup>. Wybór rodzaju hełmu zostawiono do uznania obydwu zapaśników.

Kolczuga nie stanowiła jedynej ochrony ramion, gdyż osłaniać je miały także *mysky* i *plehovicze*. Analizę tych nazw przeprowadziłem w innym miejscu<sup>30</sup>, toteż przypomnę tylko, iż tzw. myszki wywodzą się z łacińskiego *mus* oraz niemieckiego *Maus* i oznaczały zarekawie, czyli ten fragment zbroi, który okrywał nadgarstek i przedramię. Przy okazji warto odnotować, iż nasi przodkowie myszką nazywali właśnie mięsień przedramienia<sup>31</sup>. Natomiast *plehovicze* to także *cirotecas blachownyce* albo *plechhandschuhen*, a więc żelazne rękawice zwane pancernymi, nieodłączny atrybut nie tylko zresztą uzbrojenia rycerskiego, ale także piechoty, a nawet straży miejskiej<sup>32</sup>.

Ostatnim elementem zbroi miały być nakolanki. Niekiedy pod tą nazwą kryją się pełne ochrony kończyn dolnych<sup>33</sup>, w tym wszakże przypadku były to rzeczywiście tylko osłony kolan. Zawarowano bowiem w cedule jednoznacznie, aby nogi obydwóch rycerzy od kolana w dół aż do stopy nie były skrywane ani blachą, ani kolczugą, a jedynie prostymi sukiennymi nogawicami i skórzanym obuwiem z przymocowanymi doń ostrogami.

Uwagę zwraca stosunkowo lekkie uzbrojenie przysługujące przeciwnikom, nie tylko zresztą w odniesieniu do nóg, ale także ramion, pozbawionych przecież ochron w postaci naramienników, opach czy nałokcic. Nie wymieniono ponadto obojczyka, jednej z podstawowych części zbroi płytowej. Stanowiło to – być może – relikw dawnych przepisów dotyczących ubioru osób przystępujących do sądu bożego. Wedle źródeł angielskich zakładali oni sandały i mieli obnażone nogi aż do kolan, odkryte głowy nie osłonięte niczym

<sup>28</sup> *Novum glossarium mediae latinitatis ab anno DCCC usque ad annum MCC*, red. F. Blatt, L, 1957, s. 194; por. m. in. Č. Zibrť, *Dějiny kroje v zemích českých od dob nejstarších až po války husitské*, Praha 1892, s. 147-148; J. Danko, A. Nowakowski, J. Szymczak, *Militaria w Liber viginti artium Pawła z Pragi czyli tzw. Księżdz Twardowskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1988, R. XXXVI, nr 1, s. 50; Szymczak, *Produkcja...*, s. 91.

<sup>29</sup> Szymczak, *O początkach...*, s. 703.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 701-702.

<sup>31</sup> B. Erzepki, *Przyczynki do średniowiecznego słownictwa polskiego*, cz. I, *Głosy polskie wpisane do Łacińsko-Niemieckiego Słownika (Vocabularis Ex quo) drukowanego w roku 1490*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1907(1908), t. XXXIV, s. 47, 84; *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. IV, Wrocław 1963-1965, s. 372.

<sup>32</sup> Szymczak, *Produkcja...*, s. 121-122.

<sup>33</sup> Nowakowski, Szymczak, *op. cit.*, s. 44.



ramiona po łokcie<sup>34</sup>. Podobne warunki spotykamy w prawie starochełmińskim, gdyż, jak czytamy: „Mogą włożyć tyle szat skórzanych i lnianych, ile zechcą. Głowa i stopy są z przodu odkryte, a na rękach powinni mieć co najwyżej cienkie rękawice [...] i kaftan bez rękawów na sukni”<sup>35</sup>. Odnosiło się to wszakże do walki pieszej na broń sieczną. Pojedynek konny z bronią drzewcową rządził się innymi regułami i wymagał zabezpieczenia głowy i tułowia obydwu przeciwników. Można było natomiast zrezygnować z osłon nóg, aby chociaż w tym punkcie nawiązać do tradycji i obowiązujących w sądzie bożym warunków.

Nie jest dostatecznie jasny powód, dla którego w cedule pominięto tarczę. Jakkolwiek jej znaczenie zmniejszyło się bardzo w XVI w., nawet podczas walk kopijniczych, na co zdaje się wskazywać ikonografia, ale jednocześnie wiadomo, że zawsze stanowiła ona nieodłączny atrybut *duellum*. Jej rolę podkreślają źródła angielskie i francuskie, duży akapit poświęcono tarczy w prawie starochełmińskim<sup>36</sup>. Potwierdzają to zabytki prawa czeskiego, a w pochodzącej z 2 połowy XIV w. *Ordo iudicii terrae* odnotowano, iż przeciwnicy „duellare debent cum gladiis et magnis clipeis”<sup>37</sup>. Na jej znaczenie wskazują w końcu postanowienia dotyczące warunków odprawiania sądu bożego w najdawniejszym zwodzie prawa polskiego oraz występująca w źródłach nazwa *pugna clipei et gladii* jako synonim *duellum*<sup>38</sup>. W związku z tym pominięcie w cedule tarczy, które – wolno domniemać – nie wynikało z przeoczenia, mogło być spowodowane tym, że po pierwsze: od zawsze była ona niekwestionowanym rekwizytem każdego pojedynku, a po drugie: nie było potrzeby – podobnie jak w przypadku hełmu – określania jej rodzaju i parametrów. Okazało się to zaś niezbędne w prawie starochełmińskim, skoro w odpowiednim punkcie wyraźnie zaznaczono, iż przystępujący do walki – ale pieszej – otrzymują drewniane, okrągłe tarcze, obciążone tylko skórą i pozbawione wszelkich guzów żelaznych<sup>39</sup>. Stawającym do walki konnej pozwalano natomiast używać dużej i ciężkiej tarczy, okutej żelazem i zaopatrzonej nawet w metalowe kolce<sup>40</sup>.

<sup>34</sup> W. Blackstone, *Commentaries on the Law of England*, wyd. Kerr III, London 1857, s. 337; Czacki, *op. cit.*, t. II, s. 157.

<sup>35</sup> *Prawo starochełmińskie 1584(1394)*, red. W. Maisel i Z. Zdrójkowski, Toruń 1985, s. 55.

<sup>36</sup> Blackstone, *op. cit.*, s. 337; *Glossarium mediae...*, t. III, s. 205; *Prawo starochełmińskie...*, s. 55.

<sup>37</sup> *Ordo iudicii terrae*, wyd. F. Palacký, [w:] *Archiv český čili staré písemné památky české i moravské*, t. II, Praha 1842; § 29; por. Iwańczak, *op. cit.*, s. 155; Nottarp, *op. cit.*, s. 283-284; Schild, *op. cit.*, s. 22.

<sup>38</sup> *Najdawniejszy zwód...*, s. 207; *Kodex dyplomatyczny Polski*, t. I, wyd. L. Ryzyszczewski, A. Muczkowski, A. Z. Helcel, Warszawa 1847, nr 66; por. M. Winawer, *Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie*, Warszawa 1900, s. 139.

<sup>39</sup> *Prawo starochełmińskie...*, s. 55.

<sup>40</sup> *Glossarium mediae...*, t. III, s. 205.

Jeśli chodzi o uzbrojenie zaczepne, to stanowić je miało *drzewo*, czyli dochodząca do 3,8 m kopia, a ponadto miecz oraz „thesak tho iest kord” – jak czytamy w cedula. Potwierdza to nasze wcześniejsze spostrzeżenie co do używania podczas pojedynków – także pieszych<sup>41</sup> – dwóch sztuk broni siecznej. Ważniejsze wszakże z punktu widzenia badań bronioznawczych jest utożsamienie korda z tasakiem, uważanych dotąd w zasadzie za dwa, co prawda zbliżone, ale jednak odmienne rodzaje broni<sup>42</sup>.

Kord ze względu na swoje parametry (dl. ok. 70 cm) znajdował się na pograniczu długiej i krótkiej broni siecznej, a wyrazem tego jest zapis: „gladium vel cultellum, quod vulgariter dicitur kord”<sup>43</sup>. Pochodzi on z 1279 r., co świadczy o odległej metryce tej nazwy w Polsce. Najczęściej zaliczano go jednak do grupy nożowatych – jak wskazują wzmianki z XV w.: *pro cutello alias o kord* (1428), *cultellum cord* (1432), *cultehum alias kord magnum* (1438), *cum cutella alias scordem* (1460)<sup>44</sup>. Żyjący w II połowie XV w. Paweł z Pragi odnotował produkcję *cultellos, lathocultellos, gladios*, co w świetle występujących w tekście gloss odnosiło się do noży, kordów, mieczów<sup>45</sup>. Oprócz kolejnej nazwy (*lathocultellus*) mamy przeciwstawienie korda mieczowi, o czym mówią także inne zapisy, jak „corda, myecza [...] nie oddał” (1450-1453)<sup>46</sup>. Kord był bronią poręczną i dlatego często spotykamy go w ekwipunku szlacheckim, mylnie jest zatem mniemanie o kordzie jako wyłącznie orężu plebejskim. W toczącym się sporze pomiędzy mieczownikami i nożownikami krakowskimi co do zakresu produkcji obu specjalności tamtejsi rajcy w 1503 r. przyznali nawet, iż miejsce noszonych dotąd mieczów zajęły kordy i szable<sup>47</sup>.

Nazwa „tasak” znalazła się w języku polskim najprawdopodobniej za pośrednictwem czeskim. Znany jest nawet zapis: „český tesák, po jedné straně

<sup>41</sup> *Prawo starochelmińskie...*, s. 55 podaje, że każdy ma jeden obnażony miecz w dłoni, a drugi lub nawet dwa – to zależy od ustalonych warunków – zatknięte za pasem.

<sup>42</sup> Zibr, *op. cit.*, s. 187; Z. Żygulski jr, *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, Warszawa 1982, s. 49, 140.

<sup>43</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, [wyd. I. Zakrzewski], t. I, Poznań 1877, nr 487.

<sup>44</sup> AGAD, *Księgi grodzkie sieradzkie*, ks. 5, s. 912; *Prawo polskie w praktyce sądowej XIV i XV wieku*, wyd. A. Z. Helcel, [w:] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. II, Kraków 1870, nr 2462; *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, wyd. K. Liske, t. XII, Lwów 1887, nr 344; t. XIII, Lwów 1888, nr 4438; por *Słownik staropolski*, t. III, Wrocław 1960-1962, s. 345-346; *Słownik Jana Cervusa z Tucholi*, opr. M. Karplukówna, Wrocław 1973, s. 49; *Materyaly do słownika historycznego języka i starożytności polskich*, cz. I, *Militaria. Starożytności rycerskie, żołnierskie, lowieckie*, opr. W. Lebiński, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1889, t. XVI, s. 162.

<sup>45</sup> Danko, Nowakowski, Szymczak, *op. cit.*, s. 50, 56.

<sup>46</sup> *Zapiski i roty polskie XV-XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, wyd. W. Kuraszkiewicz i A. Wolff, Kraków 1950, nr 942.

<sup>47</sup> *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. 1257-1506*, wyd. F. Piekosiński, cz. 2-4, Kraków 1882, nr 357.

broušený"<sup>48</sup>. Wskazuje na to również chronologia pojawiania się zapisów o tasakach. W źródłach czeskich *cultellus dictus tesak* występuje już w 1425 r., a jego produkcja należała do nożownika, który robił „dýk a tesák”<sup>49</sup>. Spotkać można nawet opinię, że czeski *tesák* przeszedł w XV w. do języka niemieckiego w postaci *Tesack-Dusack*<sup>50</sup>. W źródłach polskich mamy różne określenia charakteryzujące tę broń. W 1523 r. nazwano go małym mieczem: *gladium parvum, alias thessak wlgariter dictum*, ale pojawia się również jako nóż: *cultri alias tasszaka* (1524) i *culter antiquus alias tasak dictus* (1550), sporadycznie odnotowano *framee alias thessaky* (1537)<sup>51</sup>. Słowo „tasak” jest więc późniejsze od korda, a po raz pierwszy znalazło się w omawianej cedule z 1511 r. Kolejny zapis pochodzi z 1521 r., kiedy woźnica Jan Warchoł z Mogielnicy w ziemi czerskiej przybywał na wojnę „s thasakiem”<sup>52</sup>, czyli półdługą bronią jednosieczną.

W świetle zaprezentowanych wzmianek źródłowych kord i tasak nie wystąpiły nigdy obok siebie w zestawieniu, które pozwoliłoby uznać je za odmienne rodzaje broni. Dowodu na to nie dostarczy również zapiska z 1566 r., wymieniająca „kord zardzewiały” oraz „tesak kucharski”, albowiem ten ostatni nie był bronią, tak samo jak „tasaki 2 do kapusty”<sup>53</sup>. Rysuje się zatem pewna prawidłowość: gdy odnotowany jest kord, nie ma miejsca dla tasaka i odwrotnie. Ilustruje to znakomicie wykaz oręża z 1548 r., należącego do złotnika krakowskiego Jerzego Pernusa. Były to: „gladii 2; item bundorze 2; item thessaki 3; item deky 4; item framee koszaczkie 2”<sup>54</sup>.

Nie mniej interesującego materiału dostarcza lektura cenników z XVI w. W taryfach określających wartość różnych usług świadczonych przez mieczowników Łęczycy z 1550 r., Kalisza z 1553 r., Brześcia Kujawskiego z 1555 r. oraz obowiązujących rzemiosło woj. krakowskiego z 1565 r. podano koszt oprawy miecza i korda, natomiast w taksie wydanej dla Łęczycy w 1565 r. miejsce korda zajął właśnie tasak<sup>55</sup>. Uwagę należy zwrócić przede wszystkim na

<sup>48</sup> Zibrť, *op. cit.*, s. 187, 193; por. uwagi B. Gembarzewskiego, *Uzbrojenie i rodzaje broni*, [w:] T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. III, Kraków 1912, s. 265.

<sup>49</sup> E. Wagner, Z. Drobna, J. Durdik, *Kroje, zbroj a zbraně doby předhusitské a husitské*, Praha 1956, s. 26, 70.

<sup>50</sup> Zibrť, *op. cit.*, s. 188.

<sup>51</sup> *Acta rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ab anno MCCCCLXIX*, wyd. W. Wisłocki, t. I, Kraków 1893-1897, nr 2714; *Księga radziecka miasta Starej Warszawy*, t. I (1447-1527), wyd. A. Wolff, Wrocław 1963, nr 1645; *Inwentarze mieszczańskie z lat 1528-1635 z ksiąg miejskich Poznania*, wyd. S. Nawrocki i J. Wisłocki, Poznań 1961, s. 24; *Cracovia artificum*, [t. II]: 1501-1550, wyd. J. Ptaśnik, [w:] *Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce*, t. V, Kraków 1936, nr 920.

<sup>52</sup> *Rejestr wozów skarbnych od miast i miasteczek Rzeczypospolitej koronnych na wyprawę wojenną roku 1521 dostarczonych*, wyd. C. Biernacki, „Archiwum Komisji Historycznej” 1886, t. III, s. 496.

<sup>53</sup> *Inwentarze mieszczańskie...*, s. 90, 515.

<sup>54</sup> *Cracovia artificum* [t. II], nr 1194.

<sup>55</sup> A. Tomczak, *Łęczycka taksa wojewódzińska z roku 1550*, „Rocznik Łódzki” 1958, t.

obydwa cenniki łączycykie, zawierające dwie różne nazwy tego samego wyrobu. Na taką interpretację pozwala zapis w taksie wojewodzińskiej z 1561 r.: „pro cultro [...] Sandeczki”<sup>56</sup>, który – pomimo nazwania go nożem – odnosi się niewątpliwie do korda szadeckiego, znanego z cenników kaliskiego i brzeskiego. Przedstawione argumenty zdają się jednoznacznie przemawiać za utożsamianiem w średniowieczu nazw „kord” i „tasak”, oznaczających tę samą jednosieczną broń – jak to zrobiono w cedule z 1511 r.

Jest rzeczą interesującą, że Zygmunt Stary zezwalając na użycie w pojedynku broni drzewcowej i siecznej zabronił wyraźnie posiadania „sthpicze, deky, noza”, tj. żadnej rzeczy zarówno małej, jak i wielkiej. Wszystkie te nazwy mają znaczenie ogólne, co jest zresztą zgodne z tenorem całego charakteryzującego je zdania, a zatem nie dotyczą żadnego konkretnego rodzaju broni. Pierwszą z nich próbowano niegdyś łączyć ze słowem *épice*, czyli procą<sup>57</sup>. Nie jest to przekonujące, albowiem zabroniony oręż – i dlatego ważny z punktu widzenia prezentowanej problematyki – odnosi się najwyraźniej do jakiejś krótkiej broni siecznej lub kłującej.

Słowo *stpica* nie jest obce językowi polskiemu, a pod Lublinem znajduje się wieś Szpica, którą w średniowieczu pisano jako *Stipicza*, *Stpicza*, *Sdpycza*, *Schpycza*<sup>58</sup>. Według Jana Cervusa z Tucholi *stpica* i *stpicza* oznaczała ostrze, zaś w *Słowniku staropolskim* wymienia się *špicę*, *stpicę*, czyli szpicę, identyfikowaną m. in. z ostro zakończonym kijem, bodźcem<sup>59</sup>. Była to zatem jakaś broń kłująca, podobnie zresztą jak i *deka*.

Wyraz w formie *dagua* pojawił się w XII w. we Francji, a niebawem znany był w Szkocji jako *dagganus*, z czego wziął się angielski *dagger*, oznaczający sztylet i kordzik<sup>60</sup>. W językach romańskich reprezentowany jest przez francuski *dague*, włoski i hiszpański *daga*, natomiast w krajach niemieckich nazywano go *Dagen*, później *Degen*. W Czechach był to *dýk*, zaś w Polsce „cultrum alias daga” posługiwano się w 1513 r.<sup>61</sup> i z tego słowa wywodzi się

I(IV), s. 315; C. Jarnuszkiewicz, *Broń w dawnych inwentarzach*, „Broń i Barwa” 1934, R. I, s. 20; idem, *Dawne taryfy cen dla mieczników*, *ibidem* 1939, R. VI, s. 76; *Taryfa cen dla województwa krakowskiego z r. 1565*, wyd. F. Bostel, „Archiwum Komisji Historycznej” 1891, t. VI, s. 311.

<sup>56</sup> *Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewodzińskiego w przedmiocie handlu i ustanawiania cen*, wyd. B. Ulanowski, „Archiwum Komisji Prawniczej” 1895, t. I, s. 95.

<sup>57</sup> Supiński, *op. cit.*, s. 29; Morelowski, *op. cit.*, s. 566.

<sup>58</sup> *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuras, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, Warszawa 1983, s. 223.

<sup>59</sup> *Słownik Jana Cervusa...*, s. 150; *Słownik staropolski*, t. IX, Wrocław 1982-1987, s. 34.

<sup>60</sup> J. Danko, *Pochodzenie łacińskiego słownictwa dotyczącego uzbrojenia*, [w:] *Międzynarodowa komunikacja językowa. Materiały konferencyjne*, red. T. Ejsmont, Łódź 1986, s. 103.

<sup>61</sup> Wagner, Drobna, Durdik, *op. cit.*, s. 26; *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, t. II, *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesium Gneznensis et Poznaniensis (1403-1530)*, Kraków 1902, nr 366; por. Erzepki, *op. cit.*, 12; *Materiały do słownika...*, cz. I, s. 483.



omawiana *deka*, oznaczająca w dawnej polszczyźnie puginał<sup>62</sup>. Pod tym pojęciem kryje się wszelka broń biała przeznaczona wyłącznie lub przede wszystkim do klucia<sup>63</sup>. Jest to zgodne ze średniowieczną charakterystyką *deki*, której odpowiednikami były *fixorium* (gwóźdź), *cultellus seu trusile* (nóż do pchnięcia) oraz nawiązujące do tamtych *spiculum*<sup>64</sup>. Wynika z tego, iż w cedule rozumiano *dekę* bardziej jako sztylet o głównej obosiecznej niż jednosieczny nóż bojowy, który zresztą odnotowany został w następnej kolejności. Podobnie jak poprzednie nazwy jest to określenie bardzo ogólne<sup>65</sup>.

Przyczyn decyzji królewskiej o wyeliminowaniu z pojedynku tych rodzajów oręża należy upatrywać w dążeniu do nadania mu charakteru rywalizacji rycerskiej na kopie i szermierkę długą bronią sieczną. Zakaz używania broni krótkiej wynikał prawdopodobnie z reguł obowiązujących w sądach bożych, które nie dopuszczały posługiwania się puginałami, środkiem jakby z natury podstępny i jednocześnie tragicznie skutecznym podczas walki wręcz. Potwierdza to G. Chaucer w swej *The Knight's Tale*, gdzie wymienia przedsięwzięte środki, aby śmierci nie dawać zbyt pola:

Niechaj nikt – to ogłaszam pod gardłem,  
Wszech pocisków, noża, halabardy  
W szranki podać ni wnieść się nie stara,  
Miecz też krótki, do klucia, mieć wara  
Przypasany – czy też go wyciągnąć<sup>66</sup>.

Już bez żadnych wątpliwości względy bezpieczeństwa były powodem, dla którego w cedule stanowczo zabroniono wyposażenia konia w kosa lub innego

<sup>62</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M. R. Maylenowa, t. IV, Wrocław 1969, s. 572; S. Vrtel-Wierczyński, *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*, Warszawa 1977, s. 325.

<sup>63</sup> A. Nadolski, *Polska broń. Broń biała*, Wrocław 1984, s. 168; M. Lewandowski, *Puginały średniowieczne z ziem polskich*, [w:] *Medievalia archaeologica*, red. A. Nadolski, Wrocław 1986, s. 101.

<sup>64</sup> *Słownik staropolski*, t. II, Wrocław 1956-1959, s. 47.

<sup>65</sup> W sprawie noża por. Szymczak, *Produkcja...*, s. 74-75.

<sup>66</sup> Chaucer, *op. cit.*, s. 60:

No man therefore, on peyne of los of lyf,  
No maner shot, nor pollax, nor schort knyf  
Into the lystes sende, or thider brynge;  
Nor schorte swerd to stick with poynt bytyng  
No man shal drawe, or bere by his side.

rodzaju przedmioty, mogące wyrządzić krzywdę jeźdźcom lub ich wierzchowcom. Trudno precyzyjnie określić wygląd tych przyrządów, gdyż nie były one dotąd przedmiotem zainteresowania badaczy, ale znane są wozy bojowe zaopatrzone w ostre kosy<sup>67</sup>. Ich funkcje rysują się dość wyraźnie, miały bowiem powodować obrażenia u konia i ciąć nogi dosiadającego go jeźdźca. W związku z tym, iż w myśl orzeczenia królewskiego przeciwnicy winni posiadać tylko sukienne nogawice bez żadnych metalowych ochron kończyn dolnych, wprowadzenie klauzuli o kosach było jak najbardziej wskazane i celowe.

Źródła milczą na temat przebiegu i finału tego pojedynku. Znany jest natomiast epilog sporu pomiędzy Mikołajem Brzostowskim z Giełczewa i Stanisławem Pszonką z Babina – obydwu z Lubelskiego. W 1559 r. Zygmunt August wydał temu pierwszemu mandat na stoczenie walki ze swym adwersarzem na dworze królewskim jak przystoi rycerzowi<sup>68</sup>. Pszonka ze względu na swoje przekonania uchylił się jednak od tej konfrontacji, przenosząc całą sprawę na forum zwykłego sądu. Najważniejsze w tym wszystkim jest wszakże stwierdzenie, iż *duellum* jako prywatna bitwa nie stoi w sprzeczności z prawem publicznym<sup>69</sup>. Trzeba było jednak uzyskać na nią zgodę władcy, przez co nabierała ona mocy legalności. W tym też duchu sformułowany został pogląd na pojedynki w konstytucji z 1588 r., która potępiła je wprawdzie, ale nie wprowadziła zakazu ich odbywania<sup>70</sup>. Nie pomogły również represje w postaci pół roku więzy dla ich uczestników oraz traktowanie zabójcy jako męzobójcy<sup>71</sup>. Podobnie jak w innych krajach rygory prawne nie zmniejszyły skali samego zjawiska, coraz bardziej rozszerzającego się w następnych stuleciach, a którego podstawowe kanony powstały w średniowieczu<sup>72</sup>.

<sup>67</sup> *Słownik polszczyzny...*, t. XI, Wrocław 1978, s. 2: „wóz s kosami ostremi przyprawny”.

<sup>68</sup> *Matricularum regni Poloniae summaria*, cz. V, t. 2, wyd. J. Płocha, A. Rybarski, I. Sułkowska, red. J. Sawicki, Warszawa 1961, nr 8566.

<sup>69</sup> Dzieduszycki, *op. cit.*, s. 17.

<sup>70</sup> Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, *Od połowy XV wieku do r. 1795*, red. J. Bardach, Warszawa 1966, s. 334-335.

<sup>71</sup> Czacki, *op. cit.*, t. II, s. 159-160.

<sup>72</sup> Por. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 28-32; H. Seitz, *Blankwaffen I. Geschichte und Typenentwicklung im Europäischen Kulturbereich von der prähistorischen Zeit bis zum Ende des 16. Jahrhunderts*, Braunschweig 1965, rozdz. *Das Duell und die Fechtkunst*.

Jan Szymczak

PERMISSION DE CERTAMEN SINGULARE EN 1511

Les jugements en question apparaissent au Moyen Age dans le procès juridiques au moment où on manque de preuves directes de la culpabilité mais ils servaient également à résoudre les questions juridiques ou même les litiges politiques. *Certamen singulare* ou *duellum* – car ainsi s'appelle dans les sources ce jugement – s'est transformé après en moyen de la défense de l'honneur en dehors des tribunaux et avait pour but de faire reculer les calomnies ou de se venger. Une telle lutte exigeait la permission d'un souverain qui précisait également le temps, le lieu et les conditions d'un duel. Une telle permission écrite en polonais en 1511 vient du roi Sigismond le Vieux qui a permis à Nicolas Turski et Nicolas Smolikowski de résoudre leur litige dans sa cour et au moyen des armes. Cela a eu lieu dans la cour royale mardi vers 10 heures le 16 décembre. Dans ce but il fallait préparer le terrain et surtout faire bâtir les lices en deux semaines. Sigismond le Vieux a parfaitement décrit les armes à la disposition des adversaires d'autant plus qu'elles étaient fort différentes par rapport aux celles employées dans un champ de bataille. Les deux chevaliers devaient avoir des chevaux, leurs têtes devaient être couvertes des haumes, les thorax et les épaules des cottes de mailles sur lesquelles on mettait en plus les cuirasses et les dossières. Les mains étaient protégées par les gantelets, les bras par les canons d'avant-bras. Les genoux des chevaliers étaient couverts des genouillères et sur les jambes ils étaient obligés de mettre les chausses de drap. Leurs armes c'étaient: lances, épées et coutelle identifiée dans le texte avec thesak (thesak = kord). Pourtant il était absolument défendu d'avoir les dagues quelconques ou d'équiper les chevaux en faux pour empêcher de faire du mal aux chevaux ou aux chevaliers mal protégés dans la partie basse de leurs corps. Malheureusement le déroulement de *duellum* de même que sa fin nous sont inconnus.

